



10 marzec 2013

BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

Nr 90/3

*„Ja Jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we Mnie wierzy...”*

*Niech echo tych słów Zbawiciela odbijające
się od ścian pustego grobu stanie się
sensem naszego życia!*

*Niech wiara pozwala nam z ufnością upaść na
kolana przed Zmartwychwstałym Panem.
Niech zmartwychwstanie Chrystusa utwierdza
nas w dążeniu do świętości
- budowania swego zmartwychwstania -
przez dawanie świadectwa
miłości i prawdy.*

*Niech nasza codzienność zostanie wypełniona
Jezusem Zmartwychwstałym
Niech On Zwycięzca wszelkiego zła
błogosławi i pomaga odnosić zwycięstwo
nad wszelkimi słabościami,
niedoskonałościami i niemocą.*

*Tego wszystkiego życzy Drogim Parafianom
Ksiądz Proboszcz Władysław Salawa
Ksiądz Wikariusz Artur Gadocha
Redakcja Białego Kamyka*

Czcigodny Księżu Proboszczu

Czcigodny Księżu Wikariuszu

*Jawornicka wspólnota Parafialna pragnie
życzyć Wam*

z okazji Waszego

Kapłańskiego Święta

*aby nadzieja płynąca z wiary
w Zmartwychwstałego Zbawiciela*

Prawdziwego Arcykapłana

*głęboko przeniknęła Wasze serca
i była umocnieniem w codziennym
przewyciężaniu trudności i problemów.*

*Niech Pan Jezus wspiera Was potrzebnymi
łaskami na drogach kapłańskiego powołania,*

*Niech błogosławi Waszym wysiłkom
i obdarzy zdrowiem, cierpliwością
oraz pokojem.*

Koniec wojny oczami dziecka - str10

fol. Jan Janicki

Tajemnica Mszy Św. - Catarina Rivars

Program rekolekcji wielkopostnych 10.03-13.03. 2013.

Niedziela

7.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich.
 9.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich.
 11.00 - Msza św. z nauką dla dzieci Szkoły Podstawowej i Gimnazjum.
 14.00 - Droga krzyżowa.
 15.00 - Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym.
 16.00 - Nauka dla małżonków i rodziców.
 16.45 - Msza św.
 17.30 - Nauka dla młodzieży Szkoły średniej, studiującej i pracującej.

Poniedziałek

7.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
 10.00 - Odwiedziny chorych ze spowiedzią i Komunią św.
 12.45 - Nabożeństwo Słowa Bożego z nauką dla dzieci szkoły Podstawowej.
 13.45 - Nabożeństwo Słowa Bożego z nauką dla Gimnazjum.
 15.30 - Spowiedź dla chorych i starszych.
 16.00 - Msza św. dla chorych i starszych z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych.
 18.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich.
 19.15 - Msza św. z nauką dla młodzieży szkoły średniej, studiującej i pracującej.

Wtorek

7.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich.
 12.45 - Msza św. z nauką dla dzieci Szkoły Podstawowej.
 13.45 - Msza św. z nauką dla Gimnazjum.
 14.00-18.00-Spowiedź dla wszystkich.
 16.00-16.30-Przerwa.
 18.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich.

Środa

7.00 - Msza św. z nauką i błogosławieństwem rekolekcyjnym dla wszystkich.
 11.30 - Nabożeństwo Eucharystyczne z błogosławieństwem dla dzieci w wieku przedszkolnym.
 12.45 - Msza św. z nauką i błogosławieństwem rekolekcyjnym dla dzieci Szkoły Podstawowej.
 13.45 - Msza św. z nauką i błogosławieństwem rekolekcyjnym dla Gimnazjum.
 16.30 - Msza św. dla Róż Różańcowych i Wspólnoty Komunii św. Wynagradzającej.
 18.00 - Msza św. z nauką i błogosławieństwem rekolekcyjnym dla wszystkich.

10 marca

4 niedziela Wielkiego Postu.

Joz 5, 10-12
 2 Kor, 5, 17-21
 Łk 15, 1-3. 11-32



Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać.

/por. Ew./

17 marca

5 niedziela Wielkiego Postu

Iz 43, 16-21
 Flp 3, 8-14
 J 8, 1-11



Jezus natomiast udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni.

/por. Ew./

19 marca

Uroczystość św. Józefa Oblubieńca N.M.P

Józef- imię hebrajskie, składające się z dwóch członów *Jo* (skrót od *Jeho*, *Jahwe*- Bóg) i z czasownika *jasaf*- przydać, oznaczające m.in. „Niech przyda Pan (syna)”. Józef Oblubieniec Najświętszej Marii Panny pochodził z królewskiego rodu Dawida. Nie odziedziczył żadnego majątku, na życie zarabiał więc pracą własnych rąk, trudząc się obróbką drewna (jako cieśla, stolarz). Został wybrany przez Boga na opiekuna Jezusa Chrystusa. Odznaczał się czystością serca, prostotą życia, odwagą i cierpliwością. Zmarł prawdopodobnie jeszcze przed publicznym wystąpieniem Pana Jezusa. W roku 1870 ogłoszony patronem Kościoła Powszechnego przez ówczesnego papieża Piusa IX.

Opracowane na podstawie książki Henryka Fors Si, Franciszka Sowy „*TWOJE IMIĘ*”, ze zbiorów Pana Zbigniewa Łapy.

8 kwietnia

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

Triduum Paschalne

Wielki Czwartek

18.00-Msza Wieczery Pańskiej. Po Mszy św. adoracja Najświętszego Sakramentu w Ciemnicy do godz. 22.00.

Wielki Piątek

od godz. 7.00. Adoracja Najświętszego Sakramentu od godz. 7.00.
9.00- adoracja dla Róż Różańcowych.
10.00- adoracja dla Gimnazjum.
11.00- adoracja dla Szkoły Podstawowej.
15.00- droga krzyżowa.
17.45- koronka do Bożego miłosierdzia.
18.00- Liturgia Wielkiego Piątku. Na zakończenie Liturgii Gorzkie Żale i adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim do 23.00.
22.00- adoracja dla młodzieży.

Wielka Sobota

od godz. 7.00. Adoracja przy Grobie Pańskim
8.00- adoracja Wspólnoty Komunii Św. Wynagradzającej.
Święcenia pokarmów o godz. 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00.
18.45- koronka do Bożego miłosierdzia
19.00 - Liturgia Wielkiej Soboty. Msza św. z procesją rezurekcyjną wokół kościoła.

Wielka Niedziela.

Msze św. o godz. 7.00, 9.00, 11.00, 15.30.
15.00- uroczyste Nieszpory.



fot. Jan Janicki

Krzyż

W krzyżu cierpienie
W krzyżu zbawienie
W krzyżu ochłoda
Zobacz na Jezusa
Czy Ci Go nie szkoda?

Krzyż niesie ciężki
Pot leje się z czoła
Posłuchaj uważnie
On Cię przecież woła

Na krzyżu zraniony
Grzechami obciążony
Uklękni na kolana
Żeby ucałować krzyż
Jezusa Pana

Wielka miłość na krzyżu
Jest nam przecież dana
Uproś dla się łaskę u
Boga, Jezusa Pana.

Dziadek Romek

24 marca
Niedziela Palmowa męki
Pańskiej.

Iz 50, 4-7
Flp 2, 6-11
Łk 22, 14-23



A gdy nadeszła
pora zajął miejsce stołu i
Apostołowie z Nim.

31 marca
Niedziela Zmartwychwstania
Pańskiego.

Dz 10, 37-43
Kol 3, 1-4
J 20, 1-9

Dotąd bowiem nie rozumieli
jeszcze Pisma, które mówi, że On
ma powstać z martwych. /por.Ew./

„Dzień Kobiet” - plastikowe święto, czy wyraz szacunku dla bojowniczek o prawo wyborcze dla kobiet?

W dzisiejszej Polsce kwestia równouprawnienia kobiet jest wprawdzie tematem dosyć kontrowersyjnym, lecz nie budzi już w społeczeństwie tak skrajnych emocji, jak 100 czy 150 lat temu. Kiedyś kobiety, które walczyły o możliwość decydowania o sobie, były bez pardonu zamykane w więzieniach, bite lub nawet mordowane, dziś prawo wyborcze dla kobiet jest sprawą oczywistą, pozostało jednak wciąż wiele przejawów dyskryminacji ze względu na płeć. Wciąż pozostaje wiele obszarów zamkniętych przed kobietami i wiele nierówności społecznych, które objawiają się nierównym podziałem dóbr materialnych i niematerialnych, przypisywaniem określonych ról w społeczeństwie, niedopuszczaniem do niektórych

zawodów uznawanych za „męskie”, intymne pytania zadawane kobietom na rozmowach kwalifikacyjnych o pracę, a przede wszystkim brak sprawiedliwości wynagradzania kobiety i mężczyzny pracujących na takich samych stanowiskach.

Walka o prawa wyborcze dla kobiet rozpoczęła się już w XVIII wieku. 3 listopada 1793 roku ścięto na gilotynie Olympię de Gouges za to, że podczas Rewolucji Francuskiej ośmieliła się przygotować „Deklarację Praw Kobiety i Obywatelki”. Walka ta trwała przez cały XIX wiek, a w niektórych państwach, zwłaszcza totalitarnych, jak Korea Północna, trwa do dziś. Przed I Wojną Światową w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych powstał tzw. „ruch sufrażystek” (łac. suffragium czyli głos wyborczy). Celem sufrażystek było przyznanie pełnych lub częściowych praw wyborczych kobietom. Określenie „sufrażystka” łączyło się z demonstrowaniem nieposłuszeństwa obywatelskiego, protestu, poświęcenia, czasem przemocy. Sufrażystki przykuwały się łańcuchami do ogrodzeń, podpalały skrzynki pocztowe, wybijały szyby w oknach wystawowych - dziś nazywamy to aktami wandalizmu, wówczas były to bardzo surowo karane wykroczenia i przestępstwa. Za takie samo wykroczenie, kobietę karano bardziej surowo, niż mężczyznę.

Pierwszym krajem, które wprowadziło prawo wyborcze dla kobiet było Terytorium Wyoming w USA. Kobiety mogły tu głosować od 1869 roku. Nie dotyczyło to oczywiście całych Stanów Zjednoczonych. Natomiast pierwszym suwerennym państwem, które przyznało kobiecie prawa wyborcze była Australia. Stało się to w 1902 roku. Co ciekawe, w Szwajcarii prawo wyborcze przyznano kobietom dopiero w 1971 roku, a w Portugalii w 1974.

W Europie, jako pierwsze mogły pójść do urn wyborczych Finki, w 1906 roku. Finlandia nie była wtedy jednak krajem niepodległym i stanowiła autonomiczne księstwo pod władzą rosyjskiego cara Mikołaja II.

W Polsce kobiety posiadają prawo wyborcze od 1918 roku, w którym to roku zakończyła się I Wojna Światowa, a Polska odzyskała niepodległość. Stało się to za sprawą dekretu Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który mówił iż „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa bez różnicy płci.” W tym samym roku prawa wyborcze przyznano Niemkom i Austriaczkom. Stało się tak głównie dlatego, że w czasie Wielkiej Wojny zginęły miliony mężczyzn i to kobiety musiały przejąć rolę tego, kto utrzymuje nie tylko rodzinę, ale i całe państwo. Kobiety musiały opiekować się swoimi kalekami mężami powracającymi z frontu, dbać o dom, wychowywać dzieci, pracować w hutach, fabrykach i kopalniach, pracować dodatkowo w instytucjach pomagającym wdowom i sierotom, więc zażądały większej ilości praw i przywilejów. Wyniszczenie społeczne, jakie spowodowała na świat wojna, wywołała falę emancypacji kobiet.



fot. Jan Janicki

Środa popielcowa 2013



fot. Jan Janicki

Środa popielcowa 2013

Emancypantki domagały się więcej, niż sufrażystki. Dążyły one do równouprawnienia kobiet we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza zwiększenia ich udziału w życiu publicznym (dostęp do urzędów) oraz zapewnienia im możliwości kształcenia się w szkołach średnich i wyższych. Kobiety w tych czasach były w większości niewykształcone, wyjątki na miarę Marii Curie-Skłodowskiej zdarzały się nader rzadko. Szczególnie trudne warunki panowały na wsiach, gdzie kobiety nie miały żadnych szans rozwoju. Sytuacja ta zmieniała się szczególnie w XX wieku, głównie na skutek wojen oraz stopniowej emancypacji intelektualnej kobiet.

Co do samego święta, to początki Międzynarodowego Dnia Kobiet wywodzą się z ruchów robotniczych w Ameryce Północnej i Europie. Po raz pierwszy obchody Narodowego Dnia Kobiet odbyły się w lutym 1909 roku w Stanach Zjednoczonych. Zostały one zorganizowane przez Socjalistyczną Partię Ameryki. W tradycji istnieje przeświadczenie, że miały one upamiętnić śmierć 126 pracowników przemysłu odzieżowego, które rok wcześniej zorganizowały strajk przeciwko złym warunkom pracy w swoich fabrykach. 19 marca 1911 roku Dzień Kobiet obchodzono w Austrii, Danii, Niemczech. Natomiast 8 marca 1913 i 1914 roku Dzień Kobiet zaczęto obchodzić w Rosji, przy czym obchody miały charakter demonstracji antywojennych. W 1917 roku po przejęciu władzy w Rosji przez bolszewików, kobiety zorganizowały strajk pod hasłem „pokój i chleb”, a feministka bolszewicka, Aleksandra Kołontaj przekonała Lenina, aby 8 marca stał się oficjalnie ustanowionym Dniem Kobiet. W 1965 roku w ZSRR dzień ten stał się ustawowo dniem wolnym od pracy „w celu upamiętnienia zasług kobiet sowieckich w budowie komunizmu, w obronie ojczyzny podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, ich heroizm i bezinteresowność na froncie, a także zaznaczyć duży wkład kobiet w umacnianie przyjaźni między narodami i walkę o pokój.”

Właśnie z ZSRR święto i zwyczaj obdarowywania kobiet kwiatem przywędrował do Polski. Do dziś święto to wielu osobom kojarzy się z czasami PRL-u i goździkami. Obchodzono je obowiązkowo w szkołach i zakładach pracy. Była to okazja do uzupełnienia zapasów osobistych, ponieważ obdarowywano panie rajstopami, ręknikami, mydłem :), kawą. Centralne obchody zostały zlikwidowane w 1993 roku przez ... kobietę, premier Hannę Suchocką.

Obecnie Dzień kobiet jest oficjalnym świętem w wielu krajach. W niektórych np. Rumunii jest obchodzony równocześnie z Dniem Matki, podczas którego dzieci wręczają swoim matkom i babciom drobne upominki. Najczęstszymi formami wręczanych podarków są kwiaty, początkowo były to goździki, a potem tulipany i róże. 8 marca panowie wręczają drobne upominki kobietom ze swojego otoczenia żonom, matkom, babciom, siostrom, przyjaciółkom, koleżankom z pracy czy szkoły. Często wręcza się także słodczy np. czekoladę.

Od początku swego istnienia, dzień ten miał służyć krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet. Rok 1975 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Dwa lata później, Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję, na mocy której Dzień Praw Kobiet i Pokoju na Świecie mógł być obchodzony w dowolnie wybranym przez Państwa Członkowskie dniu, zgodnie z tradycją danego kraju. Przyjmując rezolucję Zgromadzenie Ogólne uznało znaczącą rolę kobiet w rozwoju społecznym oraz procesach pokojowych. Wezwało również do zakończenia dyskryminacji oraz udzielenia większego wsparcia kobietom, aby mogły w pełni i na równych prawach uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym.

Dzień Kobiet ma bardzo długą tradycję. Kiedyś kobiety bardzo się obrażały, jeśli nie dostały 8 marca żadnego kwiatka, w końcu miło go dostać. Warto obchodzić Dzień Kobiet, my kobiety, nie powinnyśmy jednak zapominać, o wszystkich naszych siostrach, które walczyły o równouprawnienie. Cel ten byłby łatwiejszy do osiągnięcia, gdyby kobiety i mężczyźni bardziej okazywali sobie wzajemny szacunek. Przecież praca zarówno kobiety jak i mężczyzny jest tak samo ważna.

I.W.

fot. Jan Janicki



Środa popielcowa 2013

fot. Jan Janicki



Środa popielcowa 2013

LEGENDA NA DZIEŃ MĘKI PAŃSKIEJ

Historia Poncjusza Piłata

Był raz pewien król imieniem Tyrus, który obcował cieleśnie z kobietą zwaną Piłą, córką młynarza Atusa. Z tego związku narodził się chłopiec. Matka nadała mu imię Piłat (Pilatus) stworzone z połączenia jej własnego imienia i imienia jej ojca. W wieku trzech lat Piłat zamieszkał z królem Tyrusem, który z prawego łóża miał już jednego syna. Chłopcy, gdy dorośli, często urządzali zawody. Każdą niemalże konkurencję zwyciężał prawowity syn króla, co wzbudzało w Piłacie gniew. W akcie zazdrości zabił przyrodniego brata. Ludność żądała od króla wymierzenia kary za popełnioną zbrodnię, jednak on wysłał syna jako zakładnika zamiast daniny, którą każdego roku płać Rzymianom. W tym samym czasie do Rzymu przybył syn króla francuskiego, który również został wysłany przez ojca w ramach daniny. Piłat zaprzyjaźnił się z nim, ale widząc jego wyższość nad sobą, zabił go. Rzymianie doszli więc do wniosku, że jeśli jest on w stanie zabić własnego brata oraz syna królewskiego, będzie on przydatny państwu, bo z właściwą sobie niewzruszonością może ujarzmić dzikie ludy. Uczyli go zatem rządzą wyspy Pontos, której mieszkańcy nie uznawali żadnej władzy. Jednak Piłat ujarzmił ów lud niegodziwy. Nadano mu na cześć tego sukcesu od wyspy Pontos przydomek Poncjusz. Tymczasem o jego poczynaniach zasłyszał król Herod i postanowił zaprosić go do siebie, by z czasem oddać mu namiestnictwo nad Judeą i Jerozolimą. Piłat zaś, skoro zebrał dużą sumę pieniędzy, udał się bez wiedzy Heroda do Rzymu, gdzie ofiarował cesarzowi

Tyberiuszowi ogromną sumę i w ten sposób uzyskał od niego, co poprzednio dzierżył z ramienia Heroda. Tak oto stali się oni wrogami, do czasu męki Pańskiej, kiedy to Piłat wydał Jezusa na ukrzyżowanie. Tymczasem Tyberiusz cierpiał na poważną chorobę i otrzymawszy wiadomość, że w Jerozolimie jest człowiek, który uzdrawia (nie wiedział on bowiem, że Żydzi już go zabili) posłał Woluzjanusa do Piłata z rozkazem przysłania tego niezwykłego lekarza. Ten przerażony gdy wysłuchał prośby, poprosił o czternastodniową zwłokę. Wtedy to Woluzjanus zapytał pewnej niewiasty imieniem Weronika, gdzie może znaleźć Jezusa Chrystusa. Odparła mu ona: *Ach, był to Pan mój i Bóg, ale Piłat skazał Go na śmierć, gdy wydali mu go zawistni, i kazał Go ukrzyżować. Wtedy on rzekł z wielkim żalem: Jakże martwię się tym, że nie mogę dopełnić tego, co mi kazał mój pan! Na to Weronika: Ponieważ Pan mój nieustannie wędrował nauczając, a ja bolałam nad tym, że nie mogłam Go widzieć, chciałam sobie dać wymalować Jego podobiznę, abym nie mogąc być przy Nim mogła pocieszać się spoglądając na Jego obraz. Gdy więc niosłam płótno do malarza, Pan spotkał mnie w drodze i zapytał gdzie idę; a gdy Mu wyjawiał mój cel poprosił, bym Mu podała chustę i zwrócił mi ją z odbitym na niej wizerunkiem czcigodnej swej twarzy. Jeśli pan twój pobożnie spojrzy na ten wizerunek od razu zyska zdrowie. A on na to: Czy ten wizerunek można kupić za złoto lub srebro? Lecz ona odparła: Nie, tylko za pobożne przywiązanie i miłość. Pojadę zatem z tobą, zaniosę ten obraz cesarzowi, bym mógł nań spojrzeć- i wróć.*

Woluzjanus wraz z Weroniką opowiedzieli cesarzowi o śmierci Jezusa oraz uzdrawiającej mocy, jaką obdarzony był obraz i gdy Tyberiusz spojrział nań, doszedł do łaski uzdrowienia. Rozkazał również uwięzić Poncjusza Piłata i sprowadzić do Rzymu. Zaraz też postawiono go przed obliczem cesarza, który w gniewie chciał go ukarać. Jednak więzień przyodziął na siebie nieszytą szatę Pańską (wspomniana w ewangelii św. Jana), która złagodziła gniew Tyberiusza. Cesarz jednak nie wiedział, co było przyczyną jego serdecznego przywitania Piłata. Dopiero za natchnieniem Bożym, a może za radą jakiegoś chrześcijanina, rozkazał zdjąć ze skazańca szatę i od razu wezbrał w nim dawny gniew. Po radzie z mądrymi ludźmi ze swojego otoczenia wydał on wyrok skazujący Piłata na śmierć. Usłyszawszy to więzień sam odebrał sobie życie nożem. Cesarz usłyszawszy o tym powiedział: *Zaiste zginął śmiercią najhaniebniejszą ten, kogo nie oszczędziła własna prawica*. Zwłoki Piłata najpierw wrzucono do rzeki Tybru, ale nieczyste duchy ciskały nim raz w wodzie raz w powietrzu, co napawało ludność strachem, w związku z czym przeniesiono je do miasta Vienne, ale i tam złe duchy czyniły to samo. Tamtejsi ludzie nie mogąc znieść takiej sytuacji, kazali pochować je na terytorium miasta Lozanny. Jednak i tam pojawiły się złe duchy, które zakłócały spokój mieszkańcom, tak więc postanowiono pozbyć się ciała Piłata, wrzucając je do jakiejś studni, gdzie, jak opowiadają niektórzy, do dziś szaleją duchy nieczyste.

Tyle znajdujemy w historii apokryficznej; do uznania czytelnika pozostaje, czy należy treści jej głośno powtarzać.

Źródło, z którego zaczerpnięty został materiał, pochodzi z książki Jakuba de Voragine „Złota Legenda”.

B.K.

pieta - Jawornik 2013



Dzień Kapłański

Rok 2013, przełom lutego i marca - to czas szczególny dla Kościoła i dla nas, zwykłych ludzi Kościołwspółtworzących.

Decyzja Benedykta XVI o ustąpieniu z funkcji papieża wywołała szok w świecie, ale i w sercu każdego z nas postawiła szereg pytań.

Co się stało?

Co to znaczy?

Czy Kościół jest zagrożony?

Jazgot w mediach uświadomił nam, że fale nienawiści i bluźnierstwa są coraz wyższe, a przynajmniej coraz głośniejsze i że podpływają coraz bliżej naszych domostw, rodzin, świątyń.

Nasze myśli i troski z dalekiego Rzymu kierują się do naszych parafii, do naszych serc.

Bo czym dla mnie jest Kościół?

Nie wdając się w teologię - to nasza parafia i nasi kapłani.

W każdy Wielki Czwartek uświadamiamy sobie, że są. Dziękujemy Panu Bogu, że ich dłonie podają nam Chrystusa.

Ich słowa: Odpuszczone są twoje grzechy - naprawdę czynią nas na nowo ludźmi wolnymi.

I nie potrzeba żadnych innych „zasług”, by otaczać ich szacunkiem.

Czy pamiętamy o tym krytykując i plotkując?

Oczywiście wszyscy pragniemy spotkać świętego kapłana. Że jest ich niewielu?

A co my robimy, by ich było więcej?

Co robisz ty, czytający ten tekst?

Święci kapłani rosną w świętych rodzinach. Czy syn twój widzi ciebie na kolanach? Z różańcem w ręku? Przy konfesjonale? Czy słyszy, że żyć trzeba dobrze, bo to się Bogu podoba?

Pomyślałeś może, że kapłaństwo to los twojego dziecka?

Zamiast krytyki, proponuję modlitwę.

Jedno i drugie czynimy używając słów. Jakże inna jest ich moc.

Św. Faustyna, tak się modliła w intencji kapłanów:

O Jezu mój, proszę Cię za Kościół cały, udziel mu miłości i światła Ducha swego, daj moc słowom kapłańskim, aby serca zatwardziałe kruszyły się i wróciły do Ciebie, Panie. Panie, daj nam świętych kapłanów, Ty sam ich utrzymuj w świętości. O Boski

7 kwietnia

2 niedziela wielkanocna

Niedziela Miłosierdzia Bożego.

Dz 5, 12-16

Ap 1, 9-11

J 20, 19-31



A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok. /por. Ew./

i Najwyższy Kapłanie, niech moc miłosierdzia Twego towarzyszy im wszędzie i chroni ich od zasadzek i sidła diabelskich, które ustawicznie zastawia na dusze kapłana. Niechaj moc miłosierdzia Twego, o Panie, kruszy i wniwecz obraca wszystko to, co by mogło przyćmić świętość kapłana, bo Ty wszystko możesz (Dz.1052).

I my módlmy się często i żarliwie za naszych kapłanów i biskupów. Módlmy się także, za Ojca Świętego Benedykta XVI w jego nowej posłudze Kościołowi. Już teraz otoczmy naszą modlitwą nowego papieża, którego Pan Bóg da wkrótce naszemu zagubionemu światu.

Zofia Pawłowska



fot. Jan Janicki

Adoracja Najświętszego Sakramentu - "Szukałem Was"



fot. Jan Janicki

Adoracja Najświętszego Sakramentu - "Szukałem Was"

„Czy i wy chcecie odejść?”

Mowa Pana Jezusa o pokarmie, którym ma być Jego Ciało i Krew, wywołała u niektórych uczniów zgorszenie i odejście od Niego. Ci, którzy jeszcze przy Nim zostali, Apostołowie, usłyszeli to właśnie pytanie. Można się domyślać, że Mistrz postawił takie pytanie, bo widział wahanie, nieufność i brak zdecydowania, jako reakcję na Jego niezrozumiałe słowa właśnie tych, którzy należeli do grona Jego najbliższych współpracowników.

Czy i wy chcecie odejść? - to pytanie Chrystus stawia aktualnie wspólnocie Kościoła. To pytanie brzmi niepokojąco prowokacyjnie właśnie dziś, kiedy jesteśmy świadkami słabej frekwencji wierzących na niedzielnej Eucharystii. Czyżby znakomity i cudowny dar Chrystusa przestał być atrakcyjny dla niektórych chrześcijan, tzn. tych którzy zrezygnowali z niego na rzecz innych wartości? Czy dla nich przestał być ważny? Czy ja swoją postawą nie wzbudzam u innych wątpliwości prowadzących do zaniechania Eucharystii w ich życiu?

Te i inne pytania pojawiły się w moich myślach, kiedy usłyszałem na przełomie starego i nowego roku



fot. Jan Janicki

Adoracja Najświętszego Sakramentu - "Szukałem Was"



fot. Jan Janicki

Adoracja Najświętszego Sakramentu - "Szukałem Was"

oświadczenie Księdza Proboszcza naszej Parafii, że na niedzielnej Mszę Świętą uczęszcza połowa tych, którzy stanowią naszą wspólnotę ochrzczonych. Myślę, że nie jestem odosobnionym przypadkiem, któremu po takim komunikacie „zapaliło się w głowie” czerwone światelko alarmowe. Nie wolno nam wobec takiej informacji udawać, że nic się nie stało i przejść nad tym faktem do porządku dziennego. To nie przystoi, aby być obojętnym na takie dictum acerbum (gorzką prawdę).

Niech będzie wiadome, że nie podejmuję tego tematu przede wszystkim, aby szukać przyczyn takiego stanu, choć one nie są bez znaczenia. Owszem, wszyscy mamy jasność, że jest ich wiele. Najczęściej bowiem narzekamy, że nowoczesność przewraca ludziom w głowach, że dostatek i dobrobyt przeszkadzają w angażowaniu się w sferę ducha, że winni są księża i biskupi itp., a to w rzeczy samej nie jest istotą sprawy. Niektórzy próbują usprawiedliwiać, że sporo Jaworniczan „chodzą do kościoła” - a jakże tylko do innych parafii, dodając dwuznacznie, że różne są tego powody. A mnie się wydaje, że szukanie wybiegów, winnych i błędów nie uzdrowi sytuacji. Wiem, że ktoś powie, że aby uleczyć pacjenta trzeba zdiagnozować przyczynę i źródło jego choroby. Rzeczywiście tak jest. Tylko nie rozglądajmy się za daleko. Poszukajmy przyczyny w sobie samych, w naszej obojętności, w przyzwoleniu na lekceważenie Bożych przykazań, w negatywnych naszych zachowaniach i gorszącym przykładzie. Wstyd się przyznać, ale w nas samych najpierw należy upatrywać przyczyn tego, że inni odwrócili się od Boga. Zastosujmy starą zasadę zacznijmy najpierw świat naprawiać od siebie. Dla uzasadnienia takiego twierdzenia i lepszego zilustrowania problemu, posłużę się przykładem przywódcy indyjskiego narodu Mahatmy Gandhiego, który chciał zostać chrześcijaninem, lecz przyznał, że postępowanie chrześcijan całkowicie go do tego zniechęciło. W tej sytuacji najważniejszym zadaniem, jakie stoi przed nami, nie jest dociekanie, dlaczego tak jest, ale co zrobić, aby obecny stan absencji na niedzielnej Eucharystii dalej się nie pogłębiał. Jakie działania podjąć, aby nasi bracia i siostry w Chrystusie wzbudzili w sobie pragnienie spotkania z Nim w niedzielnej Eucharystii. To powinniśmy postawić sobie jako nadrzędne zadanie.

Rozsądek podpowiada, że całą sprawę należy powierzyć Panu Bogu. Wiemy, że bez Niego nie jesteśmy w stanie sprostać temu wyzwaniu. Nasze starania i wysiłki wtedy będą miały sens, kiedy będą miały oparcie w Bogu. A zatem, wszystko wskazuje, że modlitwa będzie najlepszym lekarstwem. **Nadarza się ku temu wspaiała okazja. Przeżywamy bowiem Wielki Post. Może należy postanowić i ofiarować naszą modlitwę w czasie nabożeństwa Gorzkich Żali oraz Drogi Krzyżowej w intencji tych naszych bliźnich, którzy nie uczestniczą w niedzielnej Eucharystii, aby Chrystus pobudził ich serca swoją łaską do tęsknoty za spotkaniem z Nim i nami podczas Wieczery Pańskiej**

Negocjator



Z życia szkół

Bajkoturniej

Na jednej z lekcji języka polskiego klasie 5 a przeprowadzony został przez mgr Paulinę Foszczyńską „Bajkoturniej”. Uczniowie byli autorami niezwykle mądrych bajek, zawierających cenne pouczenie.

Poniżej przedstawiamy najciekawsze z nich:

OBOWIĄZKI

Był raz koszyk,
W koszyku jajek góra,
A obok stała kura.
Pilnowała swojej własności
I odganiała nieproszonych gości.
Jajek nie wysiadywała,
Za złodziejem biegała,
Jajka wyziębiła
I w ten sposób je straciła.
Gdy czeka cię roboty fura,
To nie rób jak ta kura.
Kiedy biegasz za mirażem,
To tracisz wszystko razem.



Natalia Gorączko

STAROŚĆ

Była raz kura stara i bura,
Co jajek już nie znosiła,
Więc gospodyni rosołem jej groziła,
Ale ta kura stara i bura
Najmądrzejsza była ze wszystkich kur
I rozstrzygała każdy spór.
Kury dlatego jej broniły
I krzywdzić nie pozwoliły.
Gdy jesteś stary i podeszły w latach,
To możesz być również potrzebny dla świata.

Natalia Gorączko

MAŁA KÓZKA

Dziś urodziny kózki mamy -
Co jej na prezent damy?
Mama koza myśli dzień cały -

Może grzebyk do bródki mały?
Kózka prezencik otworła
I aż z radości zamarała.
Jak się ocknęła,
To wysoko fiknęła.
Mama koza upomniała,
Żeby córka nie szalała.
Ale ona ze szczęścia skakała
No i nóżkę złamała.

A morał z tego taki „Gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała!”

„Legendy ziemi myślenickiej” były inspiracją do stworzenia przez Piotra Norka z klasy 6a nowej serii legend związanych z naszym regionem, a zwłaszcza z Jawornikiem.

Krzemionka opowieść z Jawornika Piotr Norek

Dawno temu, w średniowieczu, gdy z Krakowa do Budy (stolicy ówczesnych Węgier) prowadził szlak handlowy poprzez nasze tereny, wędrowało tymże szlakiem wielu kupców. Gdy był duży tłum, zbójcy ukrywali się w nim. Na odcinku szlaku handlowego, który prowadził obok Jawornika, grasowała zbójnicka banda. Ponieważ krzesali ogień i bardzo często palili ogniska, zwano ich „Krześnikami”. Wśród tej bandy, prócz mężczyzn, była pewna dziewczyna, którą ludzie z Jawornika nazywali Krzemionką, a w zdrobnieniu Krzemionką, bo ona zawsze krzesła ogień krzemieniami. Pewnego razu zbójnicy osiedlili się na stałe na pewnej górze w Jaworniku. Zbudowali oni w lesie jodłowym niewielką chatę, w której zamieszkali. Jaworniczanie bali się tam chodzić. Często zbójnicy atakowali tych ludzi. Tylko Krzemiona nie była taka jak reszta. Ona pomagała miejscowym ludziom i nic nie kradła. Reszta bandy zbuntowała się przeciwko niej i uwięzili ją w głębokim dole na górze, a później zasypali. Krzemiona umarła, a na chatę zbójów spadł wielki głaz i stoczył się do potoka, a z potoka do Raby, później do Wisły i wreszcie do Morza Bałtyckiego. Po chacie i zbójnikach nic nie zostało, a na cześć dobrej Krzemiony ową górę nazwano jej zdrobnieniem Krzemionką, która leży w Paśmie Barnasiówki w Jaworniku.



Słowo od redakcji

„Niecodziennika Gimnazjalisty. Pisma uczniów Publicznego Gimnazjum w Jaworniku”

Niezwykłe spotkanie z Patronem i jego twórczością

„Bo widzisz, tu są tacy, którzy się kochają...” piękną muzyczną interpretacją wiersza „Bliscy i oddaleni” rozpoczęliśmy Wieczornicę upamiętniającą rocznicę śmierci Patrona naszego Gimnazjum. Wieczornica odbyła się 23 lutego 2013 roku w Publicznym Gimnazjum im. Ks. Jana Twardowskiego w Jaworniku.

Spotkanie odbyło się w miłej, przyjacielskiej atmosferze. Na Wieczornicę zostali zaproszeni mieszkańcy Jawornika i Bęczarki oraz przedstawiciele

Sołectwa Jawornik, Urzędu Miasta i Gminy Myślenice oraz Starostwa Powiatowego w Myślenicach, a także partnerzy Gimnazjum.

Uczniowie Gimnazjum pod kierunkiem pani Magdaleny Skąli przygotowywali piękny program artystyczny. Mogliśmy w nim towarzyszyć Patronowi w kolejnych etapach jego wędrówki przez życie, posłuchać recytacji oraz muzycznej interpretacji wierszy Księdza Poety. Nastroju dodawała wspaniała

dekoracja nawiązująca do życia i twórczość księdza Jana.

Po inscenizacji odbył się kolejny etap konkursu wiedzy o życiu i twórczości Ks. Jana Twardowskiego. Przebiegał on na wzór teleturnieju *Jeden z dziesięciu*. Udział wzięli w nim finaliści pierwszego międzyklasowego etapu konkursu, a byli to: Piotr Leśniak kl. 2a, Wiktoria Łapa kl. 1b, Karolina Suruło kl. 2b, Magdalena Jawańska kl. 3a, Aleksandra Frosztęga kl. 3a, Dominka Tanaś kl. 3a, Patrycja Orawin kl. 3b, Wojciech Syrek kl. 1b i Maciej Wilk 2a. Uczestnicy wykazali się dużą wiedzą odpowiadając na pytania zadawane przez prowadzącego turniej pana Wacława Szczotkowskiego. Zwyciężczynią teleturnieju została Karolina Suruło z klasy 2b, drugie miejsce zajęła Magdalena Jawańska z klasy 3a, a trzecie Piotr Leśniak z klasy 2a. Laureaci otrzymali z rąk Dyrektora Gimnazjum p. Renaty Marzec nagrody oraz osobiste gratulacje od Starosty Powiatu Myślenickiego p. Józefa Tomala.

Wieczornicy towarzyszyła także wystawa prac zgłoszonych na konkurs plastyczny dla uczniów Gimnazjum *Ilustracja do wybranego utworu poetyckiego Ks. Jana Twardowskiego*. I miejsce w tym konkursie zajęła Sabina Sznajder uczennica klasy 2c, przyznano także wyróżnienia dla Karoliny Suruło uczennicy klasy 2b, Aleksandry Hudaszek uczennicy klasy 3b oraz dla Karoliny Brózdny uczennicy klasy 2a.

Mamy nadzieję, że to wyjątkowe spotkanie z Księdzem Janem i jego twórczością na długo pozostanie w pamięci wszystkich, którzy tego dnia zaszczylicili nasze Gimnazjum swoją obecnością.

Redakcja
Niecodziennika

Koniec wojny oczami dziecka



Ja, Maria Karcz, z domu Wilkołek urodziłam się 10 marca 1937 roku w Jaworniku. Jako córka Franciszka i Anny Wilkołek. Mój dom rodzinny był na Tarnówce obok krzyżówki. W miejscu, gdzie dziś stoją domy Marii i Sławki Zborowskich,

Lucyny i Władysława Żak - są to dzieci, spadkobiercy mojej siostry Elżbiety i Jana Tomal. Moi rodzice mieli liczne potomstwo, najstarszy syn Józef był opiekunem całej rodziny po śmierci tatę, który zmarł w 1951 roku, w

wyniku poniesionych podczas ostatnich dni wojny i nigdy do końca niewyleczonych ran. Następni w kolejności byli Franciszek, Elżbieta, Ja i Jan. Mieliśmy jeszcze czworo rodzeństwa, które zmarło w dzieciństwie lub młodości.

W pamiętnym 1945 roku miałam 8 lat, ale we wspomnieniach często wracam do tych tragicznych chwil. Na początku roku, około 20 stycznia, wojska niemieckie opuszczały tereny polskie pod naporem wojsk radzieckich. Jednak wciąż trwały walki i strzelaniny. W naszym domu wojska niemieckie miały swój sztab. Zajęli cały dom łącznie z kuchnią, a my wszyscy pomimo dużych mrozów i śniegu pomieszkivaliśmy w oborze razem ze zwierzętami: 2 krowy, cielak, koń. Żywiliśmy się mlekiem od krow i chlebem, który dobry niemiecki żołnierz dawał mamie. I może doczekalibyśmy w tej oborze wyzwolenia, gdyby nie partyzanci, którzy napadali na Niemców mszczących się na cywilach (podpalali domy, zabijali). W tych dniach Kraków był już wyzwolony, a w okolicach Myślenic było bardzo dużo wojsk i trwały walki. Niemiecki oficer kazał wojsku likwidować partyzantów i przeszukiwać wszystkie domy w celu ich wyłapania. Mojego Ojca zabrali jako zakładnika, który miał im wskazać partyzantów. Ojciec nie chciał i nie mógł ich wydać, przez co żołnierze bili go kolbami i kopali, poraniony ledwo wrócił do domu. Dowódca wściekły za nieudaną akcję postanowił, żeby po opuszczeniu kwatery spalić dom, a rodzinę rozstrzelać. Pamiętam, jak jeden Niemiec wywołał mamę i ostrzegł ją prawie po polsku (nie wiem czy to był kaszub czy ślązak, bo oni też musieli służyć w niemieckim wojsku), kazał nam uciekać do lasu. Załadowaliśmy na wóz ubrania, pościel, paszę i uciekliśmy nocą. W lesie, w wąwozie, rozpaliliśmy ognisko i na śniegu pod pierzynami przetrwaliśmy 3 dni, a były mrozy - 20 stopni. Była z nami też rodzina Świerczyńskich, którzy mieli ze sobą wędzoną baraninę. Ognisko trzeba było zagaścić, ponieważ żołnierze patrolowali las i strzelali, pamiętam jak kule świstały nad wąwozem. Na trzeci dzień bracia pobiegli i zobaczyli że dom stoi i ojciec żyje. Ojciec, który z powodu obrażeń nie mógł uciekać z nami do lasu dlatego został w domu, schowany w oborze. Wojska niemieckie uciekały szosą kalwaryjską (w kierunku Sułkowic), jechały czołgi i samochody, a piechota szła rowami i polami. Uciekali na zachód. Rodzice zdecydowali, że musimy przenieść się w bardziej bezpieczne miejsce, i tak wszyscy jechaliśmy wozem, z krowami uczepionymi do wozu. Pamiętam, jak mały cielak urwał się z uwięzi koło cmentarza w Jaworniku i uciekł w pola, a tam zabili go Niemcy. My dojechalśmy daleko od szosy, którą poruszali się Niemcy - nie pamiętam do kogo, w Kotoniu. Przyjęła nas dobra rodzina, dała nam miejsce w izbie na słomie, gdzie spaliliśmy. Było chłodno ale bezpiecznie. Aż pewnego razu, gdy bawiliśmy się na śniegu, ujrzelśmy żołnierza radzieckiego zwiadu na koniu, w białych waciakach, i czapce z gwiazdą. Radość była wielka, cieszyliśmy się, że koniec wojny, że przeżyliśmy.

Nikt w tym czasie nie wiedział o 17 września, a o powstaniu Warszawskim i Katyniu nie wolno było mówić.

Maria Karcz



Żołnierze Wyklęci??? Pewnie większość z nas słyszała kiedyś ten termin, ale właściwie kto to był?, kiedy?, dlaczego? i po co? - to już nie za bardzo potrafimy powiedzieć. Trudno się dziwić, jesteśmy bowiem w swej masie pokoleniem, które nic nie słyszało ani w szkole, ani w mediach o tamtych ludziach. Oczywiście wiemy, że był straszny stalinizm, ale to bardziej gdzieś w Rosji, nie u nas. Co prawda zdarzały się w Polsce procesy księży, aresztowano kard. Wyszyńskiego, ale to już była wyższa polityka - zwykłego człowieka to nie dotyczyło.

I to jest właśnie największy sukces komunistycznej propagandy - jak cicho siedzisz, to nic ci nie grozi, a nawet możesz się nieźle w życiu ustawić.

Jednak rosyjscy najeźdźcy wchodząc w 1944 r. do Polski doskonale wiedzieli do jakiego państwa wchodzą. Podbijali kraj, który zaledwie ćwierć wieku wcześniej wywalczył sobie niepodległość, oparł się agresji bolszewickiej i w kilka lat zdobył status szanowanego członka rodziny narodów. Wchodzili do kraju, który choć boleśnie wykrwawiony, nigdy nie poddał się agresji niemieckiej, tworząc półmilionową strukturę państwa podziemnego. Była tam nie tylko armia i wywiad, było też szkolnictwo, prasa czy pracujące sądy i urzędy państwowe, które opracowywały nawet konkretne plany odbudowy.

Sowieci mieli dokładny plan spacyfikowania Polaków. Zdawali sobie sprawę, że garstka sprzedawczyków przeszkolonych w Rosji nie jest w stanie opanować naszego narodu. Dlatego rozpoczęli już kilka lat wcześniej, mordując dziesiątki tysięcy polskich oficerów i inteligencji w Katyniu czy na Syberii. „Wyzwalając” Polskę chętnie nawiązywali współpracę wojskową z oddziałami AK, ale tylko po to, aby je potem rozbroić, prostych żołnierzy wcielić do komunistycznego wojska, a oficerów i podoficerów posłać do piachu, bezpośrednio lub przez Sybir. To samo zrobili z walczącą Warszawą, spokojnie czekając, aż Niemcy zduszą Powstanie, zburzą miasto i wymordują jego obrońców. By dokończyć pacyfikacji kraju pozostawili na kilka lat w Polsce trzy uzbrojone po zęby dywizje NKWD - ponad 50 tys. zdolnych do wszystkiego zbirów.

W tej sytuacji w styczniu 1945 r. rząd polski w Londynie rozwiązał AK. Nie zmieniło to jednak istotnie sytuacji żołnierzy tropionych przez NKWD i tworzące się później już „rodzime” KBW. Nie zdjęto też z polskich dowódców brzemienia odpowiedzialności za swoich ludzi. Sytuacja

„leśnych” stała się beznadziejna. Co prawda mieli poparcie ludności i przez pierwsze dwa lata skutecznie bronili ją w wielu miejscach przed represjami. Ale przecież i oni i wszyscy w kraju mieli dość wojny, starali się jakoś żyć w nowych warunkach, zwłaszcza gdy oczekiwana interwencja Zachodu i wyzwolenie odsuwało się w nieznana przyszłość. Ludzie z lasu nie mieli jednak dokąd wracać. W rodzinnych miejscowościach znani byli z nazwiska i imienia, i szybko aresztowani. Ogłaszane amnestie służyły tylko skuteczniejszemu ich wykrywaniu i przemycaniu zdrajców do oddziałów. Tylko nieliczni decydowali się na życie pod fałszywym nazwiskiem, gdzieś w nowym miejscu, zwykle na Ziemiach Odzyskanych - bez żadnego kontaktu z rodziną i dotychczasowym światem, a za to w ciągłym strachu przed dekonspiracją. Walczono więc dalej, choć kilkunastotysięczna armia z pierwszych lat powojennych topniała w oczach. W początkach lat pięćdziesiątych zniszczone zostały ostatnie oddziały, a ostatni walczący żołnierz Józef Franczak „Lalek” zginął... 21. października 1963 r. w lubelskim.

Ocenia się, że w oddziałach antykomunistycznych służyło po wojnie ponad 20 tys. żołnierzy. Pomagało im, także narażając swe życie, wielokrotnie więcej rodaków, którzy marzyli o prawdziwej, a nie sowieckiej wolności. Zginęło wtedy ok. 30 tys. najlepszych synów naszego narodu - 8 tys. na polu walki a 5 tys. z wyroków sądów. Pozostali zamęczeni zostali w więzieniach i obozach w Polsce i Rosji. Wspomnijmy choć kilku - gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, gen. Emil Fildorff „Nil”, rotm. Witold Pilecki „Witold”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” czy por. Józef Kuraś „Ogień”. Wspomnijmy „Sześciuset”, którzy zniknęli bez śladu, aresztowani w lipcu 1945 r. w tzw. Obławie Augustowskiej.

Jednak najeźdźcom nie wystarczyło jedynie ich zabić czy uwięzić. Oni pragnęli na zawsze wymazać ich z naszej pamięci, a jeszcze lepiej zohydzić potwarzami o dowiedzionej współpracy z Niemcami czy popełnieniu ciężkich przestępstw kryminalnych. Oni chcieli uczynić ich - wykłętymi!

I tak też robiono przez następne blisko pół wieku. Do dzisiaj nie znamy miejsca pochówku bardzo wielu Żołnierzy Wyklętych. Do dzisiaj pokutują też te plugawe mity o nich wśród wielu mieszkańców okolic, gdzie działali. Nawet jeszcze dzisiaj wielu macha lekceważąco ręką - po co grzebać się w tamtych starych historiach, to budzi tylko nienawiść. Niestety często jest to próba usprawiedliwienia własnej bierności czy nawet zdrady w tamtych czasach. Prawdą jest natomiast, że dobry Bóg wybaczy wszystko pod warunkiem wyznania całej prawdy oraz żalu i zadośćuczynienia za popełnione winy. I to właśnie jest jedyna droga do pojednania, a nie fałszywa „gruba kreska”.

Wszyscy jesteśmy zobowiązani oddać honor i wdzięczność tamtym bohaterom, bo dzięki ich walce nie upadł duch w narodzie i polskość została przechowana w wielu naszych rodzinach. Wspomnijmy i podziękujmy także tym wszystkim, którzy w tamtych strasznych czasach cierpieli aresztowania i przesłuchania, którzy tracili pracę i dobre imię, zdrowie i mienie - tylko dlatego, że byli Polakami. Poszukajmy takich osób wśród nas w Jaworniku i zachowajmy ich wspomnienia dla potomnych, choćby na łamach B.K.

Chwała Bohaterom!!!

Andrzej Pawłowski

Rekonstrukcja i konserwacja kościoła w Krzesławicach część I - Przeniesienie kościoła z Jawornika i rekonstrukcja w Krzesławicach.



Rekonstrukcję w Krzesławicach rozpoczęto w 1983 r. od ścian belkowych prezbiterium z odkrytą w czasie rozbiórki cenną polichromią. Z rozebranej w Jaworniku drewnianej wieży kościelnej zachowało się część elementów konstrukcyjnych, które wykorzystano przy jej odtwarzaniu w Krzesławicach. Wieża stanowi jednocześnie kruchtę i dzwonicę. Nawa, strop kruchty, pokrycie dachowe, zostały odtworzone, przywracając kościołowi pierwotny wygląd. Wykonano nowe szalowanie zewnętrzne oraz w znacznej części wewnętrzne. Wewnątrz nie przykryto deskami jedynie polichromowanych ścian prezbiterium. Przy odtwarzaniu kościoła czynnie brali udział mieszkańcy Krzesławic, m.in. byli to: Tadeusz Górski, Józef Grymek, Edward Kawula, Józef Kijania, Mieczysław Pater, Władysław Walerian, Stanisław Wójcik.



Zachowana jest barokowa ambona, późnobarokowy ołtarz główny, konfesjonał oraz skrzydło drzwi do zakrystii. Niestety nie zachowała się polichromia z przedstawieniem ostatniej wieczerzy na stropie, który w okresie jawornickim uległ całkowitemu zniszczeniu.

W Jaworniku wybudowano nowy, murowany kościół, zachowując jednak część dawnego wyposażenia. Na skutek starań krzesławickiej Rady Parafialnej, przeniesiono do Krzesławic pozostałe, niewykorzystane w Jaworniku, elementy wyposażenia dawnego kościoła. Między innymi rzeźby: dwie postacie świętych w koronach, dwa putta, dwa aniołki w przyklepku, dwie figury stojących aniołów bez skrzydeł, trzy rzeźby Chrystusa Ukrzyżowanego.

Antoni Łapajewski

www.nhmf.pl - źródło pochodzenia artykułu



KAMYCZEK – STRONA DLA DZIECI

WIELKANOC

„Pisanka bajeczka” Agnieszka Galica

1. Zniosła Kura cztery Jajka. – Ko- ko – ko – zagdakała zadowolona – leżcie tu cichutko, to nikt was nie znajdzie – i poszła szukać ziarenek na podwórku.

Ale Jajka, jak to Jajka, myślały, że są mądrzejsze o d kury, i zamiast leżeć cichutko, turlały się i postukiwały skorupkami, aż usłyszał je Kot.

-Mrau – powiedział przyglądając się Jajkom – cztery świeżutkie Jajka, będzie z was pyszna jajecznica, mrau!

-Nie, nie, nie! – trzęsły się ze strachu Jajka – nie chcemy skończyć na patelni.

-Ale co robić, co robić? – postukiwały się skorupkami.

-Ja uciekam – zawołało pierwsze Jajko i poturlało się przed siebie – nie dam się usmażyć!

2. A po chwili wróciło wesoło podśpiewując: Jestem czerwone w czarne kropeczki, nikt nie robi jajecznic z takiej biedroneczki.

-Co się stało, co się stało? – dopytywały się pozostałe Jajka.

-Pomalował mnie pędzelek kolorową farbą i teraz nie jestem już zwyczajnym Jajkiem, tylko wielkanocną pisanką.

-Drugie Jajko nie zastanawiało się długo, poturlało się tak szybko jak umiało, by po chwili wrócić i zaśpiewać grubym głosem: To nie jajko tylko tygrys, nie rusz mnie, bo będę gryzł. I rzeczywiście, Jajko wyglądało jak pisankowy tygrys w żółto – czarne paski.

3. I ja też i ja też – wołało trzecie Jajko turlając się wesoło.

-Ciekawe, co ono wymyśli? – zastanawiały się Jajko – Biedronka, Jajko – tygrys i Jajko - Jajko. I wtedy właśnie wróciło trzecie, całe zieloniutkie, śmiejąc się i popiskując. Jestem żabka, każdy to wie, czy ktoś zieloną żabkę zje? – Nie! - Jajko – biedronka, Jajko – Tygrys i Jajko – Żabka były z siebie bardzo zadowolone. Tylko czwarte leżało i trzęsło się ze strachu.

-Pośpiesz się – mówiły kolorowe Pisanki do czwartego Jajka – bo będzie za późno. I właśnie wtedy nadszedł Kot.

-Czy ja dobrze widzę? Zostało tylko jedno Jajko? – mruczał niezadowolony – trudno, zrobię jajecznicę tylko z jednego Jajka – i pomaszerował do kuchni po patelnię.

4. Czwarte Jajko trzęsło się ze strachu tak bardzo, że aż zaczęła pękać na nim skorupka.

-Ojej, ojej, ratunku! – wołały przestraszone Pisanki – teraz już na pewno robi z ciebie jajecznicę.

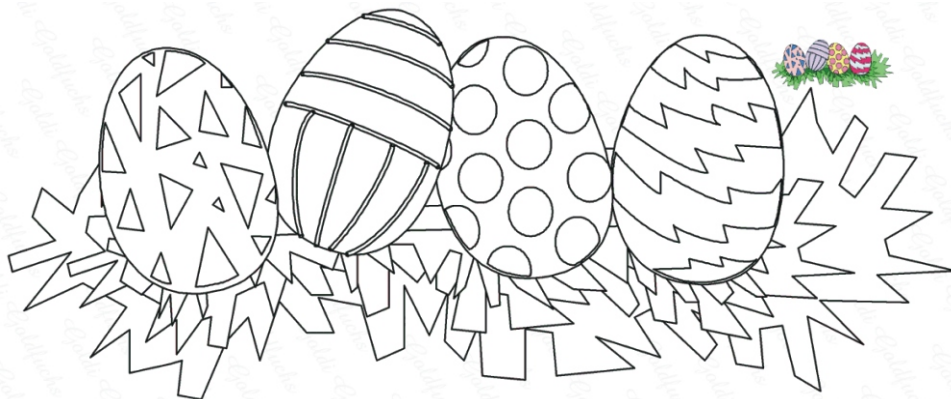
-Trach, trach, trach – pękała skorupka na czwartym Jajku, aż pękła na drobne kawałki i ...wyszedł z niej malutki, puszysty, żółty kurczaczek.

5. Otrzeptał piórka, pokręcił główką i wytrzeszczył czarne oczka, przyglądając się kolorowym pisankom. Po chwili podreptał w kierunku cukrowego Baranka popiskując cichutko; Wielkanocna bajka – wyklutem się z jajka.

Już cukrowy Baranek czeka
na mnie od rana.

A w świątecznym koszyku
jest pisanek bez liku

**Pokoloruj pisanki tak, jak na to
wskazuje bajeczka.**



Kamyczek- marzec

Prima Aprilis- uważaj, bo się pomylisz.

1.IV.- to dzień psot i żartów. Ale pamiętajmy, żeby nie zrobić komuś przykrości.

Poniżej podaję kilka pomysłów na psikusy, które znalazłam na stronie:

redakcja@miastodzieci.pl

- Budzikom śmierć!

Przestawiamy wszystkie zegarki w domu, łącznie z budzikami!

- Wielkie stopy

Zwiń małe kawałki gazety i włóż tacie do butów w same czubki. Zdziwi się, że tak mu stopy urosły przez noc...

- Cukier? Sól?

Psikus stary jak świat, ale zawsze na czasie:) - Telefoniczne chochliki

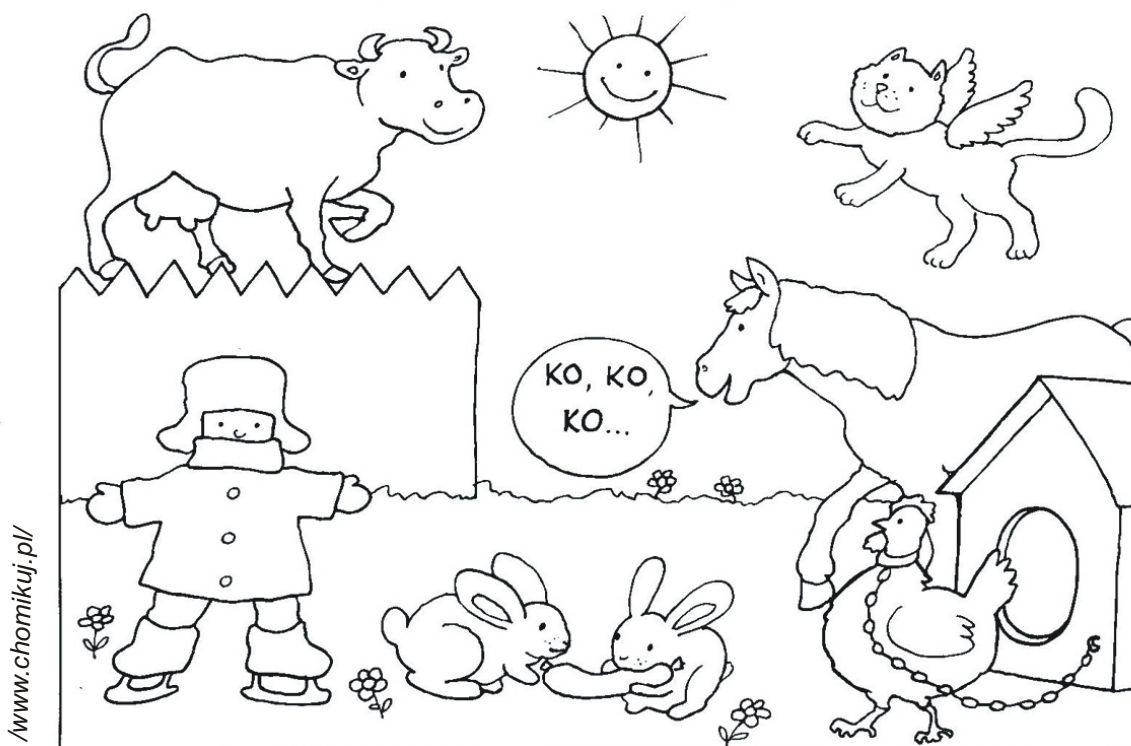
Gdy mamy czy taty nie ma w pobliżu, weź jego/jej komórkę i zmień ustawienia językowe na np. chiński.

Sami też na pewno wymyślicie świetne żarty.

Pokolorujcie śmieszny, aprilisowy obrazek.

81

Co jest prima aprilisowym żartem na tym rysunku?



"Prima Aprilis"- Jan Brzechwa

Wiecie, co było pierwszego kwietnia? Kokoszce wyrósł wielbłądzi garb, W niebie fruwała krowa stuletnia, A na topoli świergotał karp.

Żyrafa miała króciutką szyję, Lwią grzywą groźnie potrząsał paw, Wilk do jagnięcia wołał: "Niech żyje!", A zając przebył ocean wpraw.

Tygrys przed myszą uciekł z trwogi, Wieloryb słonia ciągnął za czub, Kotu wyrosły jelenie rogi, A baranowi - bociani dziób.

Niedźwiedź miał ptasie skrzydła po bokach, Krokodyl stłukł się i krzyknął: "Brzdęk!" "Prima aprilis!" - wołała foka, A hipopotam ze śmiechu pękł.



fol. Jan Janicki

Czy się poznajesz? - napisz.

Przez Chrystusa

chrzty

Oskar Kazimierz Białoń

Z Chrystusem

śluby

W Chrystusie

Józefa Pustelnik
Janina Maria Salawa
Anna Polewka
Rozalia Zborowska Bartosz



fol. Jan Janicki

OGŁOSZENIE **PODATKI**

1. Decyzje podatkowe zostaną dostarczone do wszystkich domów do 5 marca.

2. Podatek można wpłacić u Sołtysa w czasie dyżuru na strażnicy OSP w sobotę 9 i 16 marca w godz. 9⁰⁰-13⁰⁰ lub w domu (pod Rudnikiem) w dniach 12 i 15 marca w godz. 17⁰⁰ 19⁰⁰

sołtys: *Władysław Kurowski*
Jawornik, 22.02.2013 r.

Klub Gazety Polskiej
w Myślenicach
serdecznie zaprasza na spotkanie

z

dr Imre Molnarem
I Radcą Ambasady Węgierskiej
w Warszawie

pt.: **Polak Węgier dwa bratanki**
- czyli co nowego nad Dunajem

sobota, 16-go marca g. 16.00
w budynku - starego kina - w
Myślenicach

*nowy aktualny adres mejlowy
białego kamyka (ostatnia strona)*



Nabożeństwo Drogi Krzyżowej

fot. Jan Janicki



fot. Jan Janicki

Środa popielcowa 2013



fot. Jan Janicki



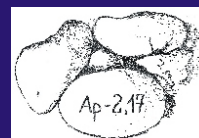
Niezwykłe spotkanie z Patronem...str 9

BIAŁY KAMYK – redaguje zespół.

Opiekun ks. Artur Gadocha, redaktorzy: Lucyna Bargiel, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, Monika Zając, Beata Kielbowicz, Elżbieta Węgrzyn, Krystyna Zawłńska, Bogumiła Polewka – skład, Bogumiła Węgrzyn - skarbnik

adres email: bkamyk@op.pl

<http://www.bialykamyk.jawornet.pl>



TAJEMNICA MSZY ŚWIĘTEJ

Catalina Rivas

Jest to świadectwo, które muszę i chcę dać całemu światu dla większej chwały Bożej i dla zbawienia tych, którzy chcą otworzyć serca Panu. Także po to, by wiele osób konsekrowanych Bogu na nowo roznieciło w sobie ogień miłości do Chrystusa; niektórzy z nich mają ręce posiadające władzę, by uobecnić Go w tym świecie, tak by stał się naszym pokarmem. Dla innych, aby przełamali "praktykę rutyny" w przyjmowaniu Go i na nowo ożywili w sobie zadziwienie nad codziennym spotkaniem z Miłością. I dla moich świeckich braci i siostr na całym świecie, aby żyli wielkodusznie tym największym Cudem: celebracją Eucharystii.

Była to wigilia uroczystości Zwiastowania i członkowie naszej grupy przystąpili do Sakramentu Pojednania. Niektóre panie z grupy modlitewnej nie mogły tego uczynić, więc przełożyły Sakrament na następny dzień przed Mszą Świętą. Kiedy przyszedłam do Kościoła przed Mszą Św. następnego dnia, trochę późno, Arcybiskup i kapłani już wychodzili z zakrystii. Dziewica Maryja powiedziała swoim słodkim kobiecym głosem, który działa na duszę:

"Dzisiaj jest dzień nauki dla ciebie i chcę, abyś zwróciła szczególną uwagę na to, czego będziesz świadkiem. Wszystkim, czego dziś doświadczysz, masz podzielić się z całą ludzkością."

Byłam głęboko wzruszona, nie rozumiejąc dlaczego, ale starałam się być bardzo uważna. Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę, był chór pięknych głosów, który śpiewał jakby z oddali. Na chwilę muzyka przybliżyła się, a następnie oddalała jak odgłos wiatru. Arcybiskup rozpoczął Mszę Świętą, i gdy doszedł do Aktu Pokuty, Najświętsza Dziewica powiedziała:

"Z głębi serca proś Pana o przebaczenie swoich win, które Go obraziły. W ten sposób będziesz mogła godnie brać udział w tym przywileju, jakim jest Msza Św."

Przez ułamek sekundy pomyślałam: Na pewno jestem w stanie łaski Bożej; wczoraj wieczorem poszłam do spowiedzi. Matka Boża odpowiedziała:

"Czy sądzisz, że od wczorajszego wieczoru nie obraziłaś Boga? Pozwól mi przypomnieć ci o kilku rzeczach. Kiedy wyszłaś z domu idąc tutaj, dziewczyna, która ci pomaga podeszła do ciebie i poprosiła o coś, a ty, ponieważ byłaś spóźniona, nie odpowiedziałaś jej zbyt miło. To był brak miłości z twojej strony, a ty mówisz, że nie obraziłaś Boga...? W drodze tutaj, autobus wjechał na drózkę, którą szłaś i omal cię nie potrafił. Odniosłaś się do tego biednego człowieka w sposób nieodpowiedni, zamiast modlić się i przygotowywać do Mszy. Zabrakło ci miłości i straciłaś pokój i cierpliwość. I mówisz, że nie zraniłaś Boga? Przychodzisz w ostatniej minucie, gdy procesja celebransów już wychodzi, by celebrować Mszę Św... i zamierzasz uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania..."

Odpowiedziałam: "Dobrze, moja Matko, nie mów już nic więcej. Nie musisz mi przypominać więcej, bo umrę ze smutku i wstydu."

"Dlaczego wy wszyscy musicie przychodzić w ostatnim momencie? Powinniście przychodzić wcześniej, aby móc się pomodlić i prosić Pana, aby zesłał Swojego Ducha Świętego, który może udzielić wam pokoju i oczyścić z ducha świata, waszych kłopotów, problemów i rozproszeń, aby uzdolnić was do przeżywania tego tak świętego momentu. Jednakże, przychodzicie prawie w momencie, gdy celebracja się już zaczyna i uczestniczycie jak w zwykłym wydarzeniu bez żadnego duchowego przygotowania. Dlaczego? To jest największy z Cudów. Przychodzicie przeżywać moment, gdy Najwyższy Bóg udziela swojego największego daru i nie potraficie go docenić."

Tego było już dosyć. Czułam się tak źle, że miałam aż nadto, by prosić Boga o przebaczenie. Nie tylko z powodu win tego dnia, ale także za te wszystkie przypadki, kiedy podobnie jak wielu innych ludzi czekałam, kiedy kapłan skończy homilię, by wejść do kościoła. Także za te przypadki, gdy nie wiedziałam lub nie chciałam zrozumieć, co to znaczy być tutaj, i za te, kiedy moja dusza była pełna ciężkich grzechów i miałam śmiałość brać udział we Mszy Św. Była to uroczystość i miało być odmawiane Chwała. Matka Boża powiedziała:

"Wychwalaj i błogosław całym swoim sercem Świętą Tróję, uznając, że jesteś jednym z Jej stworzeń."

Jakże inne było to Chwała! Nagle zobaczyłam siebie w odległym miejscu pełnym światła, przed Majestatem Tronu Boga. Z tak wielką miłością dziękowałam Bogu, gdy powtarzałam: "Dla Twojej wielkiej chwały, wychwalamy Cię, błogosławimy Ciebie, uwielbiamy Ciebie, oddajemy Ci chwałę, dziękujemy Ci, Panie Boże, Królu Nieba, Boże Ojciec Wszechmogący." I przypominałam sobie ojcowską twarz Ojca, pełną dobroci. "Panie Jezu Chryste, Jednorodzony Synu Ojca, Panie Boże, Baranku Boży, Ty gładzisz grzechy świata..." A Jezus był przede mną, z twarzą pełną łagodności i Miłosierdzia... "Bo tylko Tyś jest Święty, tylko Tyś jest Panem, tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste z Duchem Świętym..." Bóg pięknej Miłości. Ten, który w tej chwili sprawił, że cała osoba istota drży... I poprosiłam: "Panie, wybaw mnie od wszelkiego zła. Moje serce należy do Ciebie. Mój Boże, ześlij mi Twój pokój, żebym mogła osiągnąć jak największą korzyść z Eucharystii i żeby moje życie mogło przynieść jak najlepsze owoce. Duchu święty, przekształć mnie, działaj we mnie, prowadź mnie. O Boże, udziel mi darów, których potrzebuję, by lepiej Ci służyć!" Przyszedł czas Liturgii Słowa i Dziewica Maryja kazała mi powtarzać:

"Panie Boże, chcę słuchać Twojego Słowa i przynieść obfity owoc. Niech Twój Święty Duch oczyści wnętrze mojego serca, aby Słowo Boże wzrastało i rozwijało się, oczyszczając moje serce, tak by było dyspozycyjne." Matka Boża powiedziała: "Módl się w sposób następujący: (i ja powtarzałam) Panie, ofiaruję wszystko czym jestem, wszystko co posiadam, wszystko co mogę. Kładę wszystko w Twoje Ręce. Kształtuj tę małą istotę, którą jestem. Przez zasługi Twojego Syna przekształć mnie, Wszechmogący Boże. Proszę Cię za moją rodzinę, moich dobroczyńców, za każdego członka Apostolatu, za wszystkich, którzy walczą przeciwko nam, za tych, którzy polecają się moim ubogim modlitwom. Naucz mnie kłaść moje serce jakby na ziemi przed nimi, żeby mogli iść bardziej miękko. Oto jak modlili się Święci; oto jak pragnę, byście wszyscy robili."

Oto jak Jezus prosi nas, byśmy się modlili, żebyśmy kładli nasze serca jakby na ziemi, żeby inni nie czuli twardości, ale raczej żebyśmy łagodzili ból ich kroków. Kilka lat później czytałam książkę z modlitwami świętego, którego bardzo kocham, Jose Maria Escriva de Balaguer, i w tej książce znalazłam modlitwę podobną do tej, której nauczyła mnie Najświętsza Dziewica. Może modlitwy tego Świętego, któremu zawierzyłam siebie, podobają się Matce Bożej. Nagle zaczęły powstawać jakieś postacie, których wcześniej nie widziałam. Wyglądało to tak, jakby u boku każdej osoby obecnej w Katedrze, pojawiła się inna osoba i wkrótce cała Katedra zapełniła się młodymi pięknymi ludźmi. Byli oni ubrani w białe szaty i skierowali się do głównej nawy, a następnie podeszli do ołtarza. Matka Boża powiedziała:

"Patrz. To są Aniołowie Stróżowie wszystkich ludzi, którzy są tutaj. To jest moment, kiedy twój Anioł Stróż zanosí twoje ofiary i prośby przed Ołtarz Boga."

Byłam zdumiona, bo te istoty miały tak piękne twarze, tak promieniujące, że nie można sobie tego wyobrazić. Ich oblicza były bardzo piękne, niemalże z kobiecymi rysami; budowa ciała, ręce, postawa były męskie. Ich białe stopy nie dotykały podłogi, jakby się przeslizgiwały. Procesja była bardzo piękna. Niektórzy z nich nieśli coś, jakby złote misy z czymś, co lśniło jak złociste światło. Matka Boża powiedziała:

"To są Aniołowie Stróżowie ludzi, którzy ofiarują tę Mszę Świętą w wielu intencjach, tych którzy są świadomi co znaczy ta celebracja. Oni mają coś do ofiarowania Bogu (...) Ofiaruj siebie w tej chwili... ofiaruj swoje smutki, bóle, nadzieje, radości, prośby. Pamiętaj, że Msza Św. ma nieskończoną wartość. Dlatego bądź hojna w ofiarowaniu i proszeniu."

Za pierwszymi Aniołami szli następni, którzy nie mieli niczego w rękach; szli z pustymi rękami. Maryja powiedziała:

"To są Aniołowie ludzi, którzy są tutaj ale nigdy niczego nie ofiarują. Nie są zainteresowani tym, by przeżywać każdy moment Mszy Św. i nie mają darów, by je zanieść przed Ołtarz Boga."

Na końcu procesji szli inni Aniołowie, którzy byli raczej smutni, z rękami złożonymi do modlitwy, ale ze spuszczonej oczami.

"To są Aniołowie Stróżowie ludzi, którzy są tutaj ale nie chcą być, to znaczy ci, którzy zostali zmuszeni do przyjścia, którzy przyszedli z obowiązku ale bez żadnego pragnienia uczestniczenia we Mszy Św. Aniołowie idą smutni, ponieważ nie mają nic do zanieśienia przed Ołtarz poza własnymi modlitwami. Nie zasmucajcie swojego Anioła Stróża. Proście o wiele, proście o nawrócenie grzeszników, o pokój w świecie, za waszych sąsiadów, za tych, którzy proszą was o modlitwę. Proście, proście o wiele, ale nie tylko za was samych, ale także za wszystkich. Pamiętajcie, że ofiara która najbardziej podoba się Panu jest ta, kiedy ofiarujecie siebie samych jako ofiarę całopalną, tak żeby Jezus mógł zstąpić i przekształcić was przez swoje zasługi. Co wy macie do ofiarowania Ojcu sami z siebie? Nicość i grzech. Ale ofiarowanie siebie samego złączone z zasługami Jezusa podoba się Ojcu."

Widok tej procesji był tak piękny, że trudno byłoby porównać go z czymkolwiek. Te wszystkie niebiańskie istoty pochylające się przed ołtarzem, niektóre zostawiające swoje ofiary na podłodze, inne prosternujące się z czołem prawie dotykającym ziemi. Skoro tylko przybyły do ołtarza, zniknęły mi z oczu. Nadszedł końcowy moment Prefacji i kiedy całe zgromadzenie mówiło: "Święty, Święty, Święty", nagle wszystko co znajdowało się za celebransami zniknęło. Za Arcybiskupem z lewej strony tysiące aniołów ukazało się po przekątnej, mali aniołowie, wielcy aniołowie, aniołowie z dużymi skrzydłami, aniołowie z małymi skrzydłami, bez skrzydeł. Tak jak poprzedni wszyscy byli ubrani w białe szaty kapłańskie lub ministranckie. Każdy z nich ukląkł ze złożonymi rękami i pochylił głowę ze czcią. Słychać było piękną muzykę jakby wiele chórów z różnymi głosami, wszyscy śpiewali unisono razem z ludźmi: Święty, Święty, Święty... Nadszedł moment Konsekracji, najcudowniejszy z Cudów. Za Arcybiskupem z prawej strony pojawiło się mnóstwo ludzi, także po przekątnej. Byli oni ubrani w identyczne tuniki ale w kolorach pastelowych: różowych, zielonych, jasnoniebieskich, lilijowych, żółtych, jednym słowem w różnych i bardzo ciepłych kolorach. Ich twarze były także jaśniejsze, pełne radości. Zdawali się być w tym samym wieku. Można było zauważyć (nie potrafię powiedzieć dlaczego), że byli ludźmi w różnym wieku, ale ich twarze wyglądały jednakowo, bez zmarszczek, szczęśliwe. Wszyscy oni także uklękli na śpiew "Święty, Święty, Święty Pan..." Matka Boża powiedziała:

"To są dusze wszystkich Świętych i błogosławionych w Niebie. Pomiędzy nimi są dusze twoich krewnych, którzy już się cieszą oglądaniem Boga."

Następnie zobaczyłam Ją dokładnie po prawej stronie Arcybiskupa, krok za celebransem. Była zawieszona odrobinę nad podłogą, klęcząc na jakimś bardzo solidnym przezroczystym i jednocześnie jaśniejącym materiale jakby czystej wodzie. Najświętsza Dziewica, z rękami złożonymi patrzyła z uwagą i szacunkiem na celebransa. Stamtąd mówiła do mnie, ale bez słów prosto do serca, nie patrząc na mnie:

"Dziwi cię to, że stoję za Arcybiskupem, nieprawdaż? Tak właśnie powinno być... Z całą miłością, jaką Syn mi daje, On nie udzielił mi godności, której udzielił kapłanom; uobecniania codziennego Cudu moimi rękami, tak jak to oni robią swoimi kapłańskimi rękami. Dlatego czuję głęboki szacunek dla kapłanów i dla cudu, którego Bóg dokonuje przez nich, co skłania mnie do ukłęknięcia za nimi."

O mój Boże, jak wielką godność, jak wielką łaskę wlewa Bóg w dusze kapłańskie, a ani my, a może niektórzy z nich także, nie jesteśmy tego świadomi. Za ołtarzem ukazały się cienie ludzi w szarych kolorach z rękami wzniesionymi. Matka Boża powiedziała:

"To są błogosławione dusze z czyśćca, którzy czekają na wasze modlitwy, by mogły być uwolnione. Nie przestawaj modlić się za nie. Oni modlą się za was ale nie mogą modlić się za siebie. Ty masz się za nie modlić, aby pomóc im wyjść z czyśćca, aby mogli być z Bogiem i cieszyć się Nim wiecznie. Teraz to widzisz; jestem tutaj przez cały czas. Ludzie idą na pielgrzymki, szukają miejsc, gdzie się ukazałam. Jest to dobre z powodu łask, które tam otrzymają. Ale w żadnym objawieniu, w żadnym innym miejscu nie jestem bardziej obecna niż w czasie Mszy Świętej. Zawsze Mnie znajdziesz u stóp ołtarza, gdzie jest odprawiana Eucharystia. U stóp Tabernakulum, pozostając z aniołami, ponieważ jestem zawsze z Jezusem."

Widzieć piękne oblicze Matki w chwili odmawiania słów "Święty, Święty, Święty...", a także innych z promieniejącymi twarzami, rękami złożonymi, oczekującymi na cud, który się nieustannie powtarza, było przeżywaniem jakby w samym niebie. I pomyśleć, że są ludzie, którzy w tym momencie mogą być rozproszeni rozmową. Boli mnie, gdy mówię, że wielu mężczyzn, więcej niż kobiet stoi ze skrzyżowanymi rękami jakby składając hołd tak jak równemu sobie. Maryja powiedziała:

"Powiedz wszystkim, że człowiek nie jest nigdy bardziej człowiekiem niż kiedy zgina kolana przed Bogiem."

Celebrans wypowiedział słowa Konsekracji. Był on człowiekiem normalnego wzrostu, ale nagle zaczął rosnąć, napędniając się światłem, nadzwyczajnym światłem koloru pomiędzy białą i złotą, które go ogarnęło i stało się bardzo silne wokół głowy. Z tego powodu nie mogłam dostrzec rysów. Kiedy podniósł Hostię zobaczyłam Jego ręce. Na wierzchu dłoni miał jakieś znaki, z których emanowało dużo światła. To był Jezus! To On otaczał Sobą celebransa, otaczał z miłością jego ręce. W tym momencie Hostia zaczęła rosnąć i stała się wielka. Ukazała się cudowna twarz Jezusa patrzącego na swój lud. Instynktownie chciałam pochylić głowę i Matka Boża powiedziała:

"Nie patrz w dół. Patrz w górę i kontempluj Go. Wymień z Nim spojrzenia i powtórz modlitwę z Fatimy: Boże, wierzę w Ciebie, wielbię Ciebie, ufam Tobie i kocham Ciebie. Proszę, przebacz tym, którzy nie wierzą, nie uwielbiają, nie ufają i nie kochają Ciebie. ...Przebaczenie i Miłosierdzie... A teraz powiedz Mu, jak bardzo Go kochasz i złoż hołd Królowi Królów."

Wypowiedziałam te słowa i wydawało się, jakbym była jedyną, na którą On patrzył z ogromnej Hostii. Ale poznałam, że w taki sposób z pełnią miłości spogląda na każdą osobę. Pochyliłam głowę czołem dotykając ziemi, jak to czynili wszyscy aniołowie i błogosławieni z nieba. Przez ułamek sekundy dziwiłam się, jak Jezus przybrał ciało celebransa i jednocześnie był w środku Hostii. Kiedy celebrans położył Hostię, wrócił do normalnych rozmiarów. Łzy płynęły z moich oczu; nie mogłam wyjść z podziwu. Za chwilę Arcybiskup wypowiedział słowa Konsekracji nad winem, i gdy słowa były wymawiane, ukazało się światło z nieba w tle. Ściany i sufit kościoła zniknęły. Wszędzie była ciemność poza błyszczącym światłem z ołtarza. Nagle zobaczyłam zawieszoną w powietrzu Ukrzyżowanego Jezusa. Widziałam Go od głowy do dolnej części piersi. Belka krzyża była

podtrzymywana przez jakieś duże, silne ręce. Ze środka tego jasnego światła wyszło małe światełko podobne do lśniącego małego gołębia, który przefrunął szybko nad kościołem. Spoczął na lewym ramieniu Arcybiskupa, który dalej ukazywał się jako Jezus. Mogłam rozpoznać Jego długie włosy, jaśniejące rany i ogromne ciało, ale nie mogłam dostrzec twarzy. W górze był Ukrzyżowany Jezus, z głową opartą na prawym ramieniu. Mogłam kontemplować Jego twarz, zbite ramiona i poszarpane ciało. Po prawej stronie klatki piersiowej miał ranę, z której tryskała krew w kierunku lewej strony, a na prawo coś, co wyglądało jak woda, ale było bardzo błyszczące. Wyglądało to bardziej jak strumienie światła wychodzące w kierunku wierzących i poruszające się w prawo i w lewo. Byłam zdumiona ilością Krwi, która spływała do kielicha. Myślałam, że się przeleje i zabarwi cały ołtarz, ale ani jedna kropla się nie rozlała. W tym momencie Maryja powiedziała:

"To jest cud nad cudami. Powiedziałam ci przedtem, że Bóg nie jest ograniczony ani czasem ani przestrzenią. W chwili Konsekracji, całe zgromadzenie jest zabierane do stóp Kalwarii w chwili krzyżowania Jezusa."

Czy ktokolwiek może to sobie wyobrazić? Moje oczy tego nie mogą dostrzec, ale my wszyscy jesteśmy tam w momencie, gdy krzyżują Jezusa. A On prosi Ojca o przebaczenie nie tylko dla tych, którzy Go zabili, ale także o przebaczenie wszystkich naszych grzechów: "Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią." Od tego dnia nie dbam o to, że świat sądzi iż jestem szalona, ale proszę każdego, żeby uklęknął i próbował żyć z całego serca, z całą wrażliwością, na którą go stać, przywilejem, który daje nam Bóg. Kiedy mieliśmy odmawiać Ojcie Nasz, Pan przemówił po raz pierwszy w czasie celebracji:

"Poczekaj, chcę, żebyś się modliła z największą głębią do jakiej jesteś zdolna. W tej chwili przypomnij sobie osobę lub osoby, które wyrządziły ci wielką krzywdę w ciągu życia, tak żebyś je serdecznie uściśnęła i powiedziała im z serca: "W Imię Jezusa przebaczam wam i życzę wam pokoju. W Imię Jezusa proszę was o przebaczenie i życzenie mi pokoju. Jeśli osoba jest godna pokoju, otrzyma go i poczuje się lepiej. Jeśli osoba nie jest zdolna otworzyć się na ten pokój, wróci on do twojego serca. Nie chcę, żebyś otrzymywała lub ofiarowała pokój, gdy nie jesteś zdolna przebaczyć i pierwsza odczuć go w swoim sercu." (...) "Uważaj na to, co robisz", kontynuował Pan, "powtarzasz w Ojcie Nasz: przebac nam nasze winy, jako i my przebaczymy tym, którzy zawinili względem nas. Jeśli jesteś zdolna przebaczyć, ale nie zapomnieć, jak niektórzy mówią, stawiasz warunki przebaczeniu Boga. Mówisz: Przebaczasz mi tylko tak jak ja jestem zdolna przebaczyć, ale nie więcej."

Nie wiem, jak wytłumaczyć swój ból, jak bardzo możemy ranić Boga. I jak bardzo możemy ranić siebie samych przez tyle urazów, złych uczuć i niepochlebnych rzeczy, które rodzą się z naszych uprzedzeń i nadwrażliwości. Przebaczyłam; przebaczyłam z serca i poprosiłam o przebaczenie wszystkich ludzi, których zraniłam kiedykolwiek, aby odczuć pokój Boży. Celebrans powiedział, "obdarz nas pokojem i jednością..." a następnie, "pokój Pański niech będzie z wami wszystkimi." Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi (nie wszystkimi) ludźmi, którzy się ściskali, pojawiło się bardzo intensywne jasne światło. Wiedziałam, że to był Jezus i prawie że rzuciłam się, by uściśnąć osobę obok mnie. Naprawdę mogłam odczuć uścisk Pana w tym świetle. To On mnie uściśnął udzielając mi swojego pokoju, ponieważ w tym momencie byłam zdolna przebaczyć i usunąć z serca cały żal do innych. Tego właśnie chce Jezus, by dzielić się tą chwilą radości, biorąc nas w objęcia i życząc nam swojego pokoju. Nadeszła chwila Komunii kapłańskiej. Ponownie zobaczyłam wszystkich kapłanów obok Arcybiskupa. Kiedy on przyjął Komunię Świętą, Maryja powiedziała:

"To jest chwila na modlitwę za celebransów i kapłanów, którzy mu towarzyszą. Powtarzaj razem ze Mną: "Boże, błogosław im, uświęcaj ich, pomagaj im, oczyszczaj ich, kochaj ich, troszcz się o nich i wspieraj ich swoją miłością. Pamiętaj o wszystkich kapłanach świata, módl się za wszystkie dusze konsekrowane..."

Drodzy bracia i siostry, to jest moment, w którym powinniśmy modlić się za nich, bo oni są Kościołem tak jak i my, świeccy. Wiele razy my, świeccy, żądamy tak wiele od kapłanów, ale nie jesteśmy w stanie modlić się za nich, niezdolni zrozumieć, że oni są ludźmi, niezdolni zrozumieć i docenić samotności, która często towarzyszy kapłanowi. Powinniśmy zrozumieć, że kapłani są ludźmi tak jak my i że potrzebują być zrozumiani, otoczeni opieką. Potrzebują naszego uczucia i uwagi, ponieważ oddają swoje życie za każdego z nas jak Jezus, przez bycie konsekrowanymi dla Niego. Pan Bóg chce, żeby lud, który mu powierzył, modlił się i pomagał w uświęcaniu Pasterza. Pewnego dnia, gdy będziemy już po drugiej stronie, zrozumieemy cuda, które Pan zdziałał, dając nam kapłanów, którzy pomagają nam zbawiać nasze dusze. Ludzie zaczęli wychodzić z ławek do Komunii. Nadeszła wielka chwila spotkania. Pan powiedział do mnie: "Poczekaj chwilę; Chcę, żebyś coś zobaczyła..." Poruszona wewnętrznym impulsem podniosłam wzrok na osobę, która miała przyjąć Komunię Świętą na język z rąk kapłana. Spostrzegłam, że to była jedna z pań z naszej grupy, która poprzedniego wieczoru nie mogła pójść do spowiedzi, ale dziś rano uczyniła to przed Mszą Świętą. Kiedy kapłan położył Świętą Hostię na jej języku, błysk złocistego światła przeszedł przez tę osobę, najpierw przez plecy, następnie otaczając ją z tyłu, wokół ramion, a na końcu wokół głowy. Pan powiedział:

"Oto jak się cieszę obejmując duszę, która przychodzi z czystym sercem, by Mnie przyjąć."

Ton głosu Jezusa był tonem szczęśliwego człowieka. Byłam zdumiona widząc moją przyjaciółkę wracającą do ławki otoczoną światłem, w uścisku Pana. Pomyślałam o cudzie, który tracimy wiele razy, przyjmując Jezusa z małymi lub wielkimi winami, podczas gdy powinno być to święto. Wiele razy mówimy, że nie ma kapłanów, do których można pójść do spowiedzi w jakimś momencie. Ale problem nie jest w tym, by się móc spowiadać, ale w naszej łatwości ponownego wpadania w zło. Z drugiej strony w ten sam sposób, w jaki szukamy pięknego salonu, a mężczyźni fryzjera, gdy urządzamy przyjęcie, musimy także podjąć wysiłek poszukania kapłana, gdy potrzebujemy usunąć brud z nas samych. Nie możemy śmiało przyjmować Jezusa w momencie, gdy nasze serce pełne jest brzydkich rzeczy. Kiedy poszłam przyjąć Komunię, Jezus powiedział do mnie:

"Ostatnia Wieczerza była momentem największej intymności z Moimi bliskimi. W czasie tej godziny miłości, ustanowiłem to, co mogło być uważane za akt szaleństwa w oczach ludzi, uczynienie Siebie więźniem Miłości. Ustanowiłem Eucharystię. Chciałem pozostać z wami do końca wieków, ponieważ Moja Miłość nie mogła znieść, żebyście pozostali sierotami, wy, których ukochałem bardziej niż własne życie."

Otrzymałam Hostię, która miała inny smak. Było to połączenie krwi i kadzidła, poczułam się całkowicie pochłonięta. Czułam tak wielką miłość, że łzy spływały mi po policzkach i nie mogłam ich powstrzymać. Kiedy wróciłam na swoje miejsce, gdy klęczałam, Pan powiedział: "Posłuchaj..." Chwilę później usłyszałam modlitwy pani, która siedziała przede mną i która właśnie przyjęła Komunię Świętą. To co mówiła nie otwierając ust brzmiało mniej więcej tak: "Panie, pamiętaj, że jest koniec miesiąca i my nie mamy pieniędzy, by zapłacić za czynsz, opłaty za samochód i szkołę dzieci. Musisz coś zrobić, by mi pomóc... Proszę, spraw, by mój mąż nie pił tak dużo. Nie mogę już wytrzymać jego upijania się tak często i mój najmłodszy syn będzie powtarzał znowu rok, jeśli mu nie pomożesz. On ma egzaminy w tym tygodniu... I nie zapomnij o naszej sąsiadce, która musi się przenieść. Niech ona zrobi to zaraz. Nie mogę już dłużej jej znieść... etc. etc." Następnie Arcybiskup powiedział: "Módlmy się," i całe zgromadzenie powstało na końcową modlitwę. Jezus powiedział ze smutkiem:

"Czy zwróciłaś uwagę na jej modlitwę? Ani przez chwilę nie powiedziała mi, że Mnie kocha. Ani przez chwilę nie podziękowała Mi za dar, którego jej w tym celu, aby ją podnieść do Mnie. Ani przez chwilę nie powiedziała: dziękuję Ci, Panie. To była litania prośb... i tak jest prawie we wszystkich, którzy Mnie przyjmują." (...) "Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości pozostaję z wami. Ale wy nie zdajecie sobie sprawy, że potrzebujecie waszej miłości. Pamiętaj, że jestem Żebrakiem Miłości w tej wzniosłej dla duszy godzinie."

Czy zdajecie sobie sprawę, że On, Miłość zebrze o naszą miłość i my Mu jej nie dajemy? Co więcej, unikamy tego spotkania z Miłością ponad inne miłości, z jedną miłością, która daje się w nieustannej ofierze. Kiedy celebrował miał udzielić błogosławieństwa, Matka Boża powiedziała:

"Bądź uważna, staraj się... Robisz jakiś stary znak zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnie, jakie otrzymujesz z rąk kapłana. Nie wiesz, gdy stąd odchodzisz, czy umrzesz czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała możliwość otrzymać błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce udzielają ci błogosławieństwa w Imię Trójcy Przenajświętszej. Dlatego czyń znak Krzyża z szacunkiem jakby to było ostatni raz w twoim życiu."

Jak bardzo brakuje nam zrozumienia i uczestnictwa w codziennej Mszy Świętej! Dlaczego by nie zacząć dnia pół godziny wcześniej i pójść na Mszę Świętą i otrzymać wszystkie błogosławieństwa, które Pan chce na nas zlać? Jestem świadoma, że z powodu obowiązków nie każdy może uczestniczyć w codziennej Mszy, ale przynajmniej dwa lub trzy razy w tygodniu. Tak wielu opuszcza Mszę Świętą w niedziele za najmniejszą wymówką, że mają dziecko, lub dwoje lub dziesięcioro dzieci, i dlatego nie mogą pójść na Mszę Świętą. Jak sobie ludzie poradzą, skoro mają inne ważne zobowiązania? Niech zabiorą wszystkie dzieci, lub niech idą na zmianę, mąż na jedną godzinę, żona na inną, ale niech spełnią swój obowiązek przed Bogiem. Mamy czas na studium, na pracę, na rozrywkę, odpoczynek, ale NIE MAMY CZASU, BY PRZYNAJMNIEJ W NIEDZIELĘ IŚĆ NA MSZĘ ŚWIĘTĄ. Jezus poprosił mnie, żebym pozostała z jeszcze przez kilka minut po zakończeniu Mszy Świętej. Powiedział:

"Nie wychodź pośpiesznie po zakończeniu Mszy Świętej. Pozostań w Moim towarzystwie i ciesz się nim i pozwól Mi cieszyć się towarzystwem..."

Jako dziecko słyszałam, że Pan Jezus pozostaje z nami przez pięć lub dziesięć minut po Komunii. Zapytałam Pana w tym momencie: "Panie, jak długo pozostajesz z nami po Komunii?" Myślę, że Jezus musiał się śmiać z mojej głupoty, gdy odpowiedział:

"Przez cały czas, kiedy chcesz być ze Mną. Jeśli będziesz mówić do Mnie przez cały dzień w czasie twojej pracy, będę cię słuchać. Ja zawsze jestem z tobą. To ty Mnie opuszczasz. Wychodzisz ze Mszy Świętej i dzień obowiązków się kończy. Uczciłaś dzień Pański i wszystko dla ciebie skończone. Nie sądzisz, że chciałbym uczestniczyć w twoim rodzinnym życiu z tobą, przynajmniej tego dnia." (...) "W waszych domach macie miejsce na wszystko: pokoje do różnych zajęć: do spania, do gotowania, inny do jedzenia, itd. Jakie miejsce przeznaczyliście dla Mnie? To nie powinno być miejsce, gdzie macie tylko obraz, na którym zbiera się kurz, ale miejsce, gdzie przynajmniej przez pięć minut każdego dnia rodzina spotyka się, by podziękować za dzień i za dar życia, prosić w potrzebach, o błogosławieństwo, opiekę, zdrowie. Wszystko ma miejsce w waszych domach oprócz Mnie." (...) "Ludzie planują dzień, tydzień, semestr, wakacje, itd. Wiedzą, gdzie będą odpoczywać, w jaki dzień pójść do kina lub na przyjęcie, kiedy odwiedzą babcię lub wnuczki, dzieci, przyjaciół i kiedy skorzystają z rozrywki. Ile rodzin mówi przynajmniej raz w miesiącu: "Dzisiaj jest dzień, by odwiedzić Jezusa w Tabernakulum" i cała rodzina przychodzi, by porozmawiać ze Mną? Ilu siada przede Mną i rozmawia ze Mną, opowiadając Mi, co się wydarzyło od ostatniego razu, opowiadając Mi swoje problemy, trudności, prosząc Mnie o to, czego potrzebują... czyniąc Mnie częścią tego wszystkiego? Ile razy?" (...) "Ja wiem wszystko. Czytam nawet najgłębsze sekrety waszych serc i umysłów. Ale cieszę się, gdy mówicie Mi o swoim życiu, gdy pozwalacie Mi w nim uczestniczyć jako członkowi rodziny, jako bliskiemu przyjacielowi. Jak wiele łask człowiek traci, jeśli nie daje Mi miejsca w swoim życiu!"

Gdy pozostawałam z Nim tego dnia i w ciągu wielu innych, pouczał nas dalej. Dzisiaj chcę podzielić się z wami misją, którą mi powierzył. Jezus powiedział:

"Chciałem zbawić Moje stworzenie. Moment otwarcia drzwi do nieba był przesiąknięty zbyt wielkim bólem... Pamiętaj, że nawet matka nie karmi swojego dziecka własnym ciałem. Doszedłem do granic miłości, by udzielić wam wszystkim swoich zasług." (...) "Msza Święta to jestem Ja przedłużający Moje życie i Moją Mękę na krzyżu pośród was. Co byście mieli bez zasług Mojego życia i Mojej Krwi, by stanąć przed Ojcem? Nic, nędzę i grzech... Musicie przewyższać w cnocie aniołów i archaniołów, bo oni nie mają radości przyjmowania Mnie jako pokarmu tak jak wy. Oni piją kroplę ze źródła, a wy, którzy macie łaskę przyjmowania Mnie, macie cały ocean do picia."

Inną sprawą, o której Pan mówił z bólem dotyczyła ludzi, którzy spotykają się z Nim z przyzwyczajenia, tych, którzy zagubili lęk przed każdym spotkaniem z Nim. Rutyna sprawia, że ludzie stają się tak obojętni, że nie mają niczego nowego do powiedzenia Jezusowi, gdy Go przyjmują. Powiedział także, że jest tak dużo dusz konsekrowanych, które utraciły swój entuzjazm zakochania w Bogu, i przekształciły swoje powołanie w zajęcie, zawód, do którego nic się nie dodaje, poza tym co jest wymagane, i to bez uczucia... Pan mówił mi o owocach, które muszą pochodzić z każdej Komunii, którą przyjmujemy. Zdarza się, że są ludzie, którzy przyjmują codziennie Jezusa, ale nie zmieniają swojego życia. Spędzają wiele godzin na modlitwie i robią wiele rzeczy, itd. Ale ich życie nie przekształca się, a życie, które się nie zmienia, nie może przynieść prawdziwych owoców dla Boga.

Zasługi, jakie otrzymujemy w Eucharystii powinny przynieść owoce nawrócenia w nas i owoce miłości względem naszych braci i siostr. My, ludzie świeccy mamy wielką rolę do spełnienia w Kościele. Nie mamy prawa milczeć, ponieważ Pan posyła nas, nas wszystkich jako ochrzczonych, byśmy szli i głosili Dobrą Nowinę. Nie mamy prawa przyswajać tej całej wiedzy i nie dzielić się nią z innymi, pozwalać, by nasi bracia i siostry umierali z głodu, podczas gdy mamy tyle chleba w naszych rękach. Nie możemy patrzeć, gdy Kościół wali się, kiedy my żyjemy wygodnie w naszych parafiach i domach, otrzymując nieustannie tyle od Pana: Jego Słowo, homilie, pielgrzymki, Miłosierdzie Boże w Sakramencie Pojednania, cudowne zjednoczenie w pokarmie Komunii, pouczenia kapłańskie.

Innymi słowy, otrzymujemy tak dużo, a nie mamy odwagi porzucić strefę naszego komfortu i pójść do więzienia, do instytucji poprawczych, rozmawiać z najbardziej potrzebującymi. Pójść i powiedzieć im, by się nie poddawali, że są katolikami, i że Kościół ich na tym miejscu potrzebuje, potrzebuje ich cierpienia, ponieważ ich cierpienie posłuży do zbawienia innych, ponieważ ta ofiara zdobędzie im życie wieczne. Nie jesteśmy w stanie pójść do szpitali, gdzie są terminalnie chorzy i przez odmawianie Koronki do Miłosierdzia, pomóc im naszymi modlitwami w tym czasie walki pomiędzy dobrem a złem, aby uwolnić ich od sił i pokus szatana. Każdy umierający ma lęk, a proste ujęcie za rękę i powiedzenie im o miłości Bożej i cudach, które czekają na nich w niebie blisko Jezusa i Maryi, blisko ich zmarłych, daje im pociechę.

Czas, w którym aktualnie żyjemy nie pozwala nam być obojętnymi. Musimy być przedłużeniem rąk kapłanów i iść tam, gdzie oni nie mogą dotrzeć. Ale do tego potrzebujemy odwagi. Musimy przyjmować Jezusa, karmić się Jezusem, żyć z Jezusem. Boimy się poświęcić siebie bardziej. Gdy Pan mówi, "Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam dodane", mówi do wszystkich, braci i siostr. Znaczy to szukać Królestwa Bożego wszystkimi możliwymi sposobami i ... otwierać ręce, by otrzymać WSZYSTKO! Dlatego, że On jest Panem, Który odpłaca najlepiej, jest Tym, który jest uważny na nasze najmniejsze potrzeby.

Bracia, siostry, dziękuję wam za to, że pozwiliście mi wypełnić misję, która została mi powierzona, żeby te strony dotarły do was... Następnym razem, gdy przyjdziecie na Mszę Świętą, przeżyjcie ją. Wiem, że Pan wypełni w was to, co obiecał, że "wasza Msza Święta nie będzie nigdy taka sama." A gdy to otrzymacie, kochajcie Go! Doświadczcie słodczy spoczynania w Jego boku, przebitego za was po to, by pozostawić wam swój Kościół i Jego Matkę, by otworzyć drzwi Domu Ojca. Doświadczcie tego, byście mogli odczuć Jego Miłosierną Miłość przez to świadectwo i starać się odwzajemniać dziecięcą miłością. Niech Bóg błogosławi was w tę Wielkanoc.

Wasza siostra w Żyjącym Jezusie
Catalina Rivas
Świecka misjonarka Eucharystycznego Serca Jezusa

Tekst pochodzi z książki
Tajemnica Mszy Świętej. Świadectwo Cataliny Rivas.4